

Biznes przemytu ludzi kwitnie na „Facebooku”

23 maja 2015

W całym regionie Morza Śródziemnego przemytnicy ludzi ogłaszają swoje usługi poprzez „Facebooka”, obiecując przewiezienie osób desperacko pragnących dostać się do Europy.

Ich strony dają wgląd w sieć szmuglerów, która obejmuje trzy kontynenty, generuje setki milionów dolarów zysku i w rezultacie stała się alternatywą „usługą azylancką” wobec działań służb Unii Europejskiej odpowiedzialnych za udzielanie azylu.

Na początku nowego sezonu mamy pełen zakres podróży w ofercie: „Turcja, Libia, Włochy – 800; Algieria, Libia, Włochy – USD2,500; Sudan, Libia, Włochy – USD2,500. Wszystkie łodzie są drewniane. Jeżeli masz pytanie skontaktuj się ze mną przez Viber lub WhatsApp”. To nie jest ogłoszenie z broszury biura podróży. To wpis na „Facebooku” z 21 kwietnia, zrobiony przez przemycającego ludzi Abdula Aziza z libijskiego portu Zuwara. Aziz jest tylko jednym z setek przemytników używających mediów społecznościowych do promowania swoich usług wśród imigrantów próbujących dostać się do Europy.

Na ich profilach znajdziemy wszystko, począwszy od fałszywych dokumentów do bezpiecznej podróży lądowej, morskiej, czy nawet lotniczej. Wiele z nich jest ilustrowanych zdjęciami luksusowych statków wycieczkowych lub świeżutkich paszportów. „Dzieci bez opłaty” – to popularna oferta; publikuje się także pochlebne rekomendacje od migrantów twierdzących, że odbyli taką podróż.

Jednak za tymi obietnicami i zręczną elektroniczną komunikacją kryje się sieć bezwzględnych szmuglerów i naciągaczy, którzy wykorzystują bezradność imigrantów. Ta sieć rozciąga się nie tylko na region Morza Śródziemnego i Bliski Wschód, ale

również w głąb Afryki Subsaharyjskiej. Abdul Aziz pisze, że ma agentów w „prawie każdym kraju arabskim” i ogłasza, że „jeśli ludzie nie mogą dostać się do Libii, to on dysponuje legalnymi i nielegalnymi sposobami, by ich do tego kraju sprowadzić”.

Pojedynczy wjazd na 90 dni – 7000 USD. Płatne po odebraniu paszportu z wizą. Tylko dla ludzi poważnych”. Siatka łącząca właściciela łodzi, takiego jak Abdul Aziz, z fałszerzem paszportów ze Stambułu oraz kierowcą ciężarówki z Erytrei, jest podziemną konfiguracją kontaktów osobistych, kryminalnych gangów i szczególnego rodzaju biznesu, wciąż się zmieniającą, przekraczającą granice i prawie niemożliwą do namierzenia przez policję.

Elastyczność tego systemu zwiększa jego efektywność: rok temu około 220 000 osób przebyło Morze Śródziemne. Większość wypłynęła z Libii łodziami szmuglerów, a potem zostali uratowani z morza przez włoską straż przybrzeżną lub marynarkę. Od początku 2015 roku kolejnych 35 000 dostało się do Włoch, a ponad 1800 utonęło w trakcie przeprawy.

To nic nowego. Migranci z Afryki wypływają z Zuwara już od 30 lat. Ale mnożące się arabskojęzyczne strony szmuglerów na „Facebooku” odzwierciedlają gwałtowny wzrost popytu ze strony syryjskich i innych arabskich uchodźców po Arabskiej Wiośnie z 2011. Wzrosła też bezczelność przemytników – wielu z nich publikuje w sieci swoje numery komórkowe i podaje kontakt przez aplikacje esemesowe.

Abdul Aziz, który wypowiadał się dla BBC przez Skype, mówi, że dziennie przez „Facebook” kontaktuje się z nim 10 do 20 osób. „Do roku 2012 nie używaliśmy wcale mediów społecznościowych. Teraz z tego źródła pochodzi 30 do 40 procent mojego biznesu” – powiedział.

Upadek państwa libijskiego również ośmielił przemytników, którzy ogłaszają się w sieci bez strachu przed aresztowaniem. Abdul Aziz śmiechem skwitował sugestię, że jego strona na FB

może ściągnąć uwagę władz. „Jakich władz? – zapytał. – Nie ma żadnych władz. Nie ma nawet reżimu. Niczego nie ma.”

Giampaolo Musumeci, włoski dziennikarz, który napisał książkę o północnoafrykańskich gangach przemytników, postrzega ich rosnącą obecność w mediach społecznościowych jako „część działalności marketingowej największego nielegalnego biura podróży na świecie”. Według niego ta „firma” osiągnęła w ubiegłym roku przychód od 300 do 600 milionów euro na przerzucaniu ludzi próbujących dostać się do Europy. Jak powiedział dziennikarzowi pakistański szmugler: „Sprzedaję marzenie o Europie”.

Dla wielu spośród tych, którzy już dostali się do Europy, jest to marzenie niemożliwe do zrealizowania legalnymi sposobami. „Im bardziej granice będą zamknięte, tym więcej pieniędzy zarobimy”, stwierdził przemytnik z Egiptu.

Przykładem może być Ayham al Faris, syryjski tłumacz i przeciwnik Assada, który uciekł z kraju obawiając się o życie w 2011 roku. Przed ucieczką Ayham starał się o wizę w ambasadach Francji i Austrii w Damaszku, bez skutku. Kiedy przedostał się do Turcji, zgłosił się do ambasad Niemiec, Australii i Bośni z tą samą prośbą. „Nawet nie odpowiedzieli „Nie mamy programów dla ciebie, nie możemy ci dać teraz wizy”” – mówi. „Każą tylko przysłać maila, ale potem po prostu go kasują.” W obliczu tej biurokratycznej bezduszości Ayham sam przedostał się do Grecji, gdzie przez „Facebooka” skontaktował się z syryjskim szmuglerem Hafezem. „Powiedział, że bez problemu może mnie zabrać dokądkolwiek chcę. Najważniejsze, żebym miał pieniądze w kieszeni.” Jednak Hafez pomimo przechwałek nie dał rady zabrać Ayhama z Grecji. W końcu Ayham kupił od innego szmuglera fałszywy paszport i przy jedenastej próbie dostał się na pokład samolotu do Paryża. Dostał już azyl w Holandii.

Ten przykład ilustruje sedno problemu: przemytnicy ludzi odpowiadają na popyt na azyl, na który nie chcą odpowiedzieć

europiejscy politycy. „Dopóki trwa ta sytuacja – mówi Giampaolo Musumeci – gangsterzy zawsze znajdą drogę do „fortecy”. Myślą o sposobach dostania się do Europy przez 24 godziny na dobę. Porozumiewają się, utrzymują kontakty. Zmieniają trasy...”

Nowy pomysł Unii Europejskiej, żeby dokonać rozdziału imigrantów pośród państw członkowskich i zniszczyć tajne siatki, może pomóc w ograniczeniu przemytu ludzi do Europy. Ale Musumeci twierdzi, że nie to wpłynie na liczbę łodzi przepływających Morze Śródziemne. Zajęcie się tą sprawą wymagałoby nowego poziomu zaangażowania w trudne polityczne sprawy części Afryki i Bliskiego Wschodu. „Migracja zmusi nas do zajęcia się tymi międzynarodowymi sprawami. Powinniśmy skoncentrować się na Libii, Erytrei, Somalii, Syrii. Może to zabrzmie naiwnie, ale to jedyny sposób na zatrzymanie tego napływu... Nigdy go nie zatrzymamy tylko zamykając drzwi. Rozmawiałem z dziesiątkami imigrantów. Ci ludzie są gotowi zaryzykować życiem, żeby tylko dostać się do Europy” – mówi dziennikarz.

Pomimo oczywistych trudności, kraje europejskie wciąż starają się rozwiązać ten problem na poziomie policyjnym. Europol, unijna agencja strzegąca przestrzegania prawa, uruchomił niedawno program wywiadowczy, JOT Mare, który ma zakłócić działanie siatek przemytniczych i je rozbić. Rzecznik Europolu potwierdził, że agenci będą przyglądać się obecności szmuglerów w sieci: „JOT Mare koncentruje się na wszystkich sposobach działania osób ułatwiających bezprawną migrację na Morzu Śródziemnym, włącznie z monitorowaniem mediów społecznościowych”. Rzecznik przyznał jednak, że Europol nie ma żadnego porozumienia o operacyjnej współpracy z Libią, skąd wyrusza znaczna większość migrantów.

W Zuwara, Abdul Aziz nie słyszał o JOT Mare, ale nie sprawiał wrażenia zbytnio tym zmartwionego. „To tylko słowa na papierze – stwierdził. – Nie boję się, bo to nie ma znaczenia. Jak oni zamierzają mnie śledzić? Czy przyjadą do Libii? Jeśli spróbują, to będzie to oceniane jako inwazja. Czy chcą mnie

złapać poza Libią? Ja nie wyjeżdżam poza Libię. A jeśli to zrobię, to oni się o tym nie dowiedzą.”

Autorstwo: Daniel Adamson i Mamdouh Akbiek

Tłumaczenie i opracowanie: Grażyna Jackowska

Źródło oryginalne: www.bbc.com

Źródło polskie: Euroislam.pl